Nr. 260. Lwów — Sroda dnia 14 Listopada. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 30 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie OGŁOSZENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: św. Serafina W. 1 Noj. K. i D.
Jutro: św. Leopolda W. Akindyna M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 7 m. 13
Zachód „ „ 4 m. 16

Długość dnia godzin 9 minut 4
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Deklaracya następcy tronu.

Budapeszt, 9 listopada.

Gdyby to było główną, znamienną cechą prawidłowo funkcyonującego parlamentu, że może rozpocząć i przeprowadzić rozprawy, poniekąd tak zbyteczne, jak te, które od 30go października toczą się w tutejszej Izbie poselskiej nad wcieleniem do konstytucyi znanej deklaracyi arcyks. Franciszka Ferdynanda z 27 czerwca br. — natenczas Austrya, pozbawiona od 3 lat prawidłowo funkcyonującego parlamentu, nie miałaby żadnego powodu zazdrościć Węgrom, że u nich obstrukcya nie zdołała trwale ubezwładnić sejmu. Sprawa bowiem, która od dwóch tygodni zajmuje sejm węgierski, nie wymagała wcale parlamentarnego opatrzenia. A jeżeli z puktu widzenia przesadnych skrupułów sumienia konstytucyjnego wydawało się rzeczą pożądaną, aby sejm przyjął ową deklaracyę do wiadomości, mogło i powinno to było stać się na jednem posiedzeniu, — bez dyskusyi. Najniepotrzebniej sejm zmarnował dwa tygodnie, a nadto może swym złym przykładem wywoła równie zbyteczne gadaniny w innych parlamentarnych ciałach monarchii.

Owa deklaracya arcyksięcia następcy tronu pod trojakim względem porusza pytania polityczne. Chodzi o to, czy ona:

1) w czemkolwiek zmienia jego osobiste prawa?

2) czy spodziewanemu potomstwu uszczupla praw? i

3) jakie właściwie będzie stanowisko jego żony, gdy arcyksiążę zasiądzie na tronie?

Te trzy pytania stanowią główną podstawę rozpraw w tutejszej Izbie poselskiej. Najmniej trudności sprawia pierwsze. Wprawdzie według konstytucyi węgierskiej król nie może wstąpić na tron bez koronacyi i nie może ustąpić bez przyzwolenia kraju, a więc sejmu. Konstytucya austryacka nie zawiera w tym względzie żadnych przepisów, ale odnośne artykuły konstytucyi węgierskiej brzmią bardzo stanowczo i jasno. Gdyby więc arcyks. Franciszek Ferdynand był, z powodu swego ślubu, zrzekł się sukcesyi, natenczas niezawodnie byłoby sejmowi węgierskiemu przysługiwało prawo przyjęcia takiej rezygnacyi do wiadomości, lub.... nie przyjęcia! Ale następca tronu w swej deklaracyi z 27 czerwca nie zrzeka się wcale swych osobistych praw do Korony. Z kolei wstąpi on na tron. Ów więc pierwszy punkt nie mógł w odnośnych rozprawach sejmowych odgrywać ważniejszej roli.

Walka parlamentarna toczyła się przeważnie na polu pytania: czy rzeczywiście potomstwo arcyksięcia z morganatycznego małżeństwa musi być wykluczone od sukcesyj w Węgrzech? Pp. Kossuth, Polonyi, Eoetvoes itd. używali wszelkiej sofistyki i wszelkiego patosu krasomówczego, aby temu zaprzeczyć. Ale prezes gabinetu Szell, b. naczelnik stronnictwa narodowego Horanszky i b. marszałek Izby poselskiej Szilagyi tak przekonywującymi argumentami dowiedli mylności tego zdania, że w tym względzie chyba nie może już istnieć najmniejsza wątpliwość. Prawnopolityczną podstawę monarchii tworzy sławna „sankcya pragmatyczna". Kardynalna ta ustawa została najprzód odczytana przez cesarza Karola VI-go w gronie najwyższych dostojników dworu. Zakomunikowana następnie sejmom, została przez nie przyjęta w różnych latach. Specyalnie sejm węgierski przyjął „sankcyę pragmatyczną" w r. 1723, a zatem też Węgrzy datują „sankcyę" z tego roku, uznając ją tylko o tyle, o ile w grę wchodzi (łaciński) tekst uchwały sejmu węgierskiego. Ale tekst ten najwyraźniej oświadcza, że królem Węgier może być tylko ten arcyksiążę, który jest uprawniony do sukcesyi w innych krajach domu habsburgskiego. To jest tak jasne i niedwuznaczne, że w tym względzie nie może powstać żadna wątpliwość.

Któryż jednak z arcyksiążąt jest uprawniony do sukcesyi „w innych krajach" wspólnej dynastyi? Te inne kraje aż do r. 1861-go nie miały wspólnej, parlamentarnej konstytucyi. Konstytucye zaś, które się pojawiły od r. 1861, pomijają milczeniem kwestyę sukcesyi. Dla Austryi zatem jedyną normę w tym względzie stanowią tak zwane „Hausgesetze" — prywatne ustawy rodu habsburgskiego. Ustawy te nie zawierają żadnej tajemnicy, ale urzędownie nie zostały ani ogłoszone, ani wcielone do konstytucyi. Otóż z najwyższego upoważnienia prezes gabinetu Szell w ciągu ostatnich rozpraw mógł dnia 31 października odczytać artykuł, który w odnośnej kwestyi decyduje. Artykuł ten opiewa:

„Dom cesarski składa się z Jego Ces. Mości, jako jego głowy, z jego małżonki, z ewentualnie jeszcze żyjącej wdowy jego poprzednika, z panów arcyksiążąt i pań arcyksiężen, pochodzących z równorzędnego i zatwierdzonego przez panującego monarchę małżeństwa. Bez przyzwolenia naczelnika rodu, żaden jego członek nie może zawierać małżeństwa. Zawarty bez tego przyzwolenia związek małżeński będzie uważany jako nieważny i nie dostarcza ewentualnemu potomstwu żadnych praw (co do spuścizny, tytułu, herbu itd.). Tak zwane morganatyczne małżeństwa w domu cesarskim mogą także być zawarte tylko za przyzwoleniem panującego monarchy"...

Z tej ustawy, obejmującej stare zwyczaje i przepisy rodu cesarskiego, wynika więc jasno, że potomek arcyksięcia lub arcyksiężny z morganatycznego, czyli nie równorzędnego małżeństwa, nie jest arcyksięciem. Nie ulegało to dotąd żadnej wątpliwości. Żyją pomiędzy nami potomkowie arcyksiężny Maryi Ludwiki (żony Napoleona I-go), znani pod nazwiskiem książąt Montenuovo, jakoteż potomkowie arcyksięcia Jana z podobnego małżeństwa, używający tytułu hrabiów Meranu. Nikomu nie przyszło na myśl zaliczać ich do rzędu arcyksiążąt. Także konstytucya węgierska — mówiąc w nawiasie — pośrednio uznaje ten stan rzeczy, ponieważ według tej konstytucyi wszyscy arcyksiążęta są eo ipso członkami Izby magnatów, ale ani książętom Montenuovo, ani hrabiem Meranu konstytucya węgierska nie zastrzega tego stanowiska.

Mniejsza jednak o to. Główną rzeczą jest to, że tylko arcyksiążę jest uprawniony do sukcesyi „w innych krajach dynastyi", a ponieważ tylko uprawniony następca tronu w Wiedniu jest zarazem uprawnionym następcą tronu w Węgrzech, przeto ewentualne potomstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z morganatycznego, a więc nie równorzędnego małżeństwa, nie może posiadać żadnych praw do Korony św. Stefana. To jest rzeczą tak jasną, że właściwie w tym względzie uroczysta deklaracya następcy tronu była zbyteczną i też tylko zupełnym zbytkiem ostrożności będzie jej wcielenie do konstytucyi węgierskiej. Można to uzasadnić jedynie maksymą „superflua non nocent". (Zbyteczne rzeczy nie szkodzą).

Nieco zawikłaną jest natomiast kwestya przyszłego politycznego stanowiska k s i ę ż n y H o h e n b e r g, gdy jej mąż zasiądzie na tronie. Węgierska bowiem pragmatyczna sankcya oświadcza wprawdzie wyraźnie, że tylko „archiduces Austriae" mogą otrzymać koronę św. Stefana, ale nie wspomina nic o królowej. W Austryi, gdzie instytucya morganatycznych małżeństw w swem ujemnem znaczeniu tak dla żony, jak dla dzieci, od dawna jest znaną i przyjętą, nie może w tym względzie zachodzić żadna wątpliwość. Ale czy królowa węgierska musi koniecznie pochodzić z rodu „równorzędnego"? O tem nie wspomina węgierskie prawo publiczne. A zatem, mówiąc teoretycznie, mogłoby się wydarzyć, że żona cesarza z morganatycznego małżeństwa w Austryi nie będzie używała ani praw, ani tytułu cesarzowej, ale w Węgrzech byłaby zupełnie uprawnioną do stanowiska królowej!

Teoretycznie taka anomalia jest niewątpliwie możliwą. To też mówcy stronnictwa niezawisłości głównie potrącali tę strunę sentymentalną. „Przed dwoma laty — wołał jeden z nich — zamordowano nam królowę Elżbietę w Genewie, teraz pozbawiają praw prawowitą, przyszłą królowę naszą"... Dla nas — zapewniał drugi — żona przyszłego króla zawsze będzie królową! A znany radykalny warchoł Polonyi, jak adwokat pokątny, udzielał rady, jak następca tronu, gdy będzie królem, łatwo zdoła od „ladajakiego proboszcza" otrzymać zwolnienie od „wymuszonej" przysięgi, jak możnaby księżnie Hohenberg nadać równorzędność przez... adopcyę ze strony której z zwierzchniczych rodzin itd. itd.

Otóż wyraźne wcielenie deklaracyi arcyksięcia do konstytucyi węgierskiej może istotnie wydawać się pożytecznem. Nie może być wprawdzie o tem mowy, aby arcyksiążę pomyślał o naruszeniu uroczystej przysięgi, która była warunkiem uzyskania przyzwolenia Cesarza na ślub z hrabianką Chotkówną. Nikt też nie przypuszcza, aby księżna Hohenberg, która zawarła ten ślub w zupełnej świadomości owego warunku, kiedyś była gotową ubiegać się o prawa królowej węgierskiej. Ale w takich delikatnych kwestyach wyraźne określenie prawnego status quo ustawami i wykluczenie wszelkiej wątpliwości nie szkodzi. Księżna Hohenberg zatem może być pewną przywiązania i uwielbienia, jakie się należy żonie przyszłego króla Węgier, — jak to bardzo ładnie oświadczył p. Szell, odpowiadając na owe sentymentalno-ckliwe deklamacye „tygrysów" skrajnej lewicy, — ale praw królowej nie będzie używała na Węgrzech. W tym względzie „inartykulacya" przysięgi arcyks. Franciszka Ferdynanda do konstytucyi węgierskiej wyklucza wszelką niepewność.

Podobno ministrowie austryaccy sprzeciwiali się wcieleniu deklaracyi arcyksięcia do konstytucyi węgierskiej. Oczywiście jedynie z tego punktu widzenia, że w Austryi, której konstytucya nic nie wspomina o sukcesyi, zostawiając tę kwestyę decyzyi dworu, nie zachodzi potrzeba parlamentarnego epilogu zajść 27 czerwca. Jednakże, wskutek dotyczącej akcyi rządu i sejmu węgierskiego, prawdopodobnie także gabinet wiedeński przedłoży Radzie państwa deklaracyę arcyksięcia celem przyjęcia jej do wiadomości.

Natomiast nie mają żadnej realnej podstawy roszczenia radykałów chorwackich i czeskich, aby także sejmy zagrzebski i praski roztrząsały tę kwestyę. Sejm węgierski był do tego o tyle uprawnionym, o ile konstytucya węgierska z roku 1867 zawiera wyraźne przepisy o sukcesyi, powołujące się na „sankcyę pragmatyczną". W Chorwacyi obowiązuje konstytucya węgierska, względnie ugoda węgiersko-chorwacka z roku 1868, która, jak wiadomo, zabezpiecza Chorwacyi idealno-szeroki samorząd. O sukcesyi jednak ta ugoda nic nie wspomina. Ta sprawa należy do kompetencyi wspólnego sejmu węgiersko-chorwackiego, a zatem z odnośną uchwałą tego sejmu rzecz jest załatwiona także dla Chorwacyi. W Czechach zaś obowiązuje konstytucya austryacka z roku 1867. Konstytucya ta wprawdzie nie przypisuje Radzie państwa żadnego głosu w sprawie sukcesyi, ale też tem mniej przyznaje takie prawo sejmowi czeskiemu. Czesi wprawdzie bardzo chętnie naśladują Węgrów, twierdząc, że królestwo czeskie zasadniczo posiada te same prawa, co królestwo węgierskie. Ale jest to oczywiste qui pro quo.

Węgry aż do roku 1848 zawsze stanowiły samodzielne odrębne królestwo, o własnym sejmie, odgraniczone nawet od Austryi granicą cłową. Fakt ten był uznawany nawet w czasach skrajnego absolutyzmu. Jakoż w r. 1791 cesarz, stosownie do przedstawień sejmu węgierskiego, oświadcza, że

„Węgry i połączone z niemi kraje (Chorwacya i Siedmiogród), stanowią wolny kraj i względem całej swej administracyi są niezawisłe, a zatem nie poddane żadnemu innemu państwu, lecz posiadają w ł a s n ą k o n s t y t u c y ę i a d m i n i s t r a c y ę, a zatem też przez swego koronowanego króla i jego spadkobierców będą rządzone i administrowane według własnych praw i zwyczajów, w myśl ustaw sejmowych z lat 1715 i 1741, nie zaś według sposobu innych prowincyi Jego Ces. Mości".

Rok 1867 względem Węgier przywrócił więc tylko stary, nieprzerwany tok prawny, zawieszony jedynie rodzajem dyktatury centralistyczno-biurokratycznej od 1849 do 1859. Na odwrót austryacka konstytucya tegoż roku zatwierdziła prawno-polityczne stosunki, które w Austryi wytworzyły się dawno przedtem. Stąd zatem, że sejm węgierski był uprawniony rozprawiać o deklaracyi następcy tronu, — którego to prawa nadużył, dopuszczając się strasznej rozwlekłości, nie wynika wcale, aby podobne rozprawy miały się powtarzać w sejmach zagrzebskim i praskim.

Ruch wyborczy

w starej Austryi.

Piszą nam z Wiednia, 12 listopada.

Według nadchodzących z Górnej Austryi, Styryi, Tyrolu wiadomości, prawybory w tych prowincyach wypadły pomyślnie dla katolickiego stronnictwa ludowego. Mianowicie w Styryi socyaliści doznali zupełnej klęski w gminach włościańskich. W górno-austryackiej gminie Viechtwang socyaliści z nożami rzucili się na wyborców katolickich i naczelnika gminy. Jest to pierwszy dotąd krwawy eksces wyborczy w prowincyach zachodnich, świadczący zresztą, że znajdujące się w mniejszości stronnictwo socyalistyczne usiłuje teroryzmem zastraszyć przeciwników. Co do Tyrolu, to największy interes obudza tam walka w 5 kuryi środkowego Tyrolu. Z dotychczasowych rezultatów prawyborów w tej kuryi nie można jeszcze wnosić, czy baron di Pauli utrzyma się przy swym dawnym mandacie, czy też zwycięży kandydat chrześcijańsko-socyalny Schraffl? Ale pewną zdaje się być rzeczą, że w gminach włościańskich tej prowincyi nie zdobędzie mandatu żaden z kandydatów skoncentrowanych liberałów i narodowców niemieckich. Wogóle pesymistyczne głosy, które zaraz po rozwiązaniu Izby odzywały się w niektórych organach katolickiego stronnictwa ludowego, okazały się mylnemi. Stronnictwo to powróci do Izby mniej więcej w dawnym składzie.

Jakie zajdą zmiany w liczebnej sile stronnictw, należących do niemieckiej lewicy? — nie podobna dziś przewidzieć. Ostatnie tygodnie w tym względzie nie dostarczyły żadnych autentycznych wskazówek. Tylko tyle jest rzeczą widoczną, że szumne zapowiedzi radykałów autoramentu Wolfa i Schoenerera nie ziszczą się. Nietylko nie zdobędą oni 40 mandatów, ale nawet nie jest pewne, czy się utrzymają przy swych 7 mandatach, które piastowali w dawnej Izbie. Zwłaszcza w owym północno-zachodnim kąciku Czech, w około Chebu, któremu frakcya Schoenerera zawdzięczała prawie wszystkie mandaty, obecnie napotyka ona na silny opór nietylko ze strony socyalistów w 5 kuryi i postępowców w miejskiej kuryi, ale także ze strony stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które występuje z kandydatami aż w 10 niemieckich okręgach Czech. Na wstępie okresu wyborczego w dziennikach obiegały pogłoski o zlaniu się lewego skrzydła niemieckiego stronnictwa ludowego z frakcyą niemiecko-radykalną. Żadne autentyczne oznaki nie stwierdzają tych pogłosek. Wszyscy dawni posłowie niemieckiego stronnictwa ludowego, którzy się ponownie ubiegają o mandat, czynią to znowu pod swem starem hasłem, nie zaś jako kandydaci frakcyi niemiecko-radykalnej. To ostatnie więc także w nowej sesyi pozostanie po za obrębem niemieckiej lewicy.

Jak donoszą depesze z Pragi, były prezes klubu młodoczeskiego dr. Engel oświadczył definitywnie, że nie przyjmie mandatu poselskiego. Jak wiadomo, dr. Engel sprzeciwiał się daremnie obstrukcyi. Tymczasem w tej chwili popłacają w Czechach deklamacye o — konieczności rozbicia parlamentu wiedeńskiego. Za p. Forsztem powtarza to p. Stracenský, a za tym nowicyusz polityczny niejaki Müller, który snać przypuszcza, że frazes o konieczności rozbicia parlamentu wobec zbałamuconej ludności czeskiej, która zresztą od dawna odznacza się brakiem zmysłu politycznego, wystarczy, aby mu przysporzyć mandat poselski. Zabawny epizod ruchu wyborczego w Czechach stanowi ogłoszona wczoraj odezwa wyborcza pp. Riegera, Mattusza, Randy i t. d., która przemawia w stylu młodoczeskim i też nie zaleca żadnych kandydatów staroczeskich. Na cóż więc osobna odezwa quasi-staroczeska? Pp. Rieger, Mattusz, Randa i t. d. odgrywają dziś rolę chóru w tragedyi greckiej. Nie dziw zatem, że ruch młodoczeski, pozbawiony wszelkiej konserwatywnej przeciwwagi, coraz wyraźniej przerzuca się na tory skrajnego radykalizmu.

Mówić w takich okolicznościach o przywróceniu prawicy z r. 1897, jest to zaiste lichym żartem. Warunkiem nieodzownym przywrócenia i utrzymania solidarności Koła polskiego, jest wygłoszona na końcu ostatniej sesyi polityka wolnej ręki, czyli wyłączna obrona interesów własnego kraju bez wysługiwania się obcym stronnictwom. Młodoczesi grubo się mylą, sądząc, że tylko od ich kaprysu i łaski zależy przywrócenie owej prawicy, która im wyciągała kasztany z ognia i którą brutalnie rozbili. Mylą się, przypuszczając, że samo zaniechanie obstrukcyi wystarczyłoby na przywrócenie prawicy. Ale ani nawet nie zanosi się na zaniechanie obstrukcyi. My zaś pragniemy stanowczo, zachowania parlamentu — lepszy rydz jak nic! — nie zaś jego rozbicia!

---

2)

Dopuszczenie kobiet do studyów prawniczych.

(Kartka z najnowszych dziejów emancypacyi).

(Ciąg dalszy).

Co do studyów prawniczych, o których mamy przedewszystkiem mówić, państwo uregulowało ściśle porządek tych studyów przez zaprowadzenie systemu egzaminów państwowych, których się wymaga do wyższych zawodów praktycznych tak, iż zwyczajne pobieranie nauki prawa urządzone jest w ten sposób, że uczniowie wydziałów prawniczych, uczęszczając na szczegółowo oznaczone wykłady obowiązkowe i w naprzód oznaczonym porządku (dwa peryody nauk, rozdzielone egzaminem państwowym prawniczo-historycznym itd.), nabywają uzdolnienia do zawodów prawniczych. Innemi słowy, dopuszczenie kogoś do studyów prawniczych łączy się u nas z dopuszczeniem do zawodów prawniczych, i dlatego kwestyi dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych nie można załatwić bez kwestyi dopuszczenia ich do zawodów prawniczych, tak, jak dopuszczając kobiety do składania rygorozów lekarskich i do udzielania im stopnia doktorskiego na wydziałach lekarskich, nie można ich wyłączyć od wykonywania praktyki lekarskiej, do której — jak wspomnieliśmy — nabywa się prawo na mocy lekarskiego dyplomu doktorskiego (§ 1 rozp. min. oświaty z 21 grudnia 1899, L. 271 Dz. u. p.)

Jeżeli zatem wobec osnowy ustaw konstytucyjnych austryackich zachodzą poważne wątpliwości, ażali do wydania tak niezmiernie ważnej decyzyi, czy kobiety należy dopuścić do studyów lekarskich (a tem samem do praktyki lekarskiej) kompetentną jest władza wykonawcza, czy też zezwolić na to powinno ciało prawodawcze, to zdaniem naszem — nie zachodzą wątpliwości, iż o dopuszczeniu kobiet do studyów i zawodów prawniczych powinna orzec ustawa państwowa. Porządek austryackich studyów prawniczych zaprowadzony został specyalną ustawą państwową z dnia 20 kwietnia 1893, L. 68 Dz. u. p. i w osnowie tej ustawy wszędzie jest mowa tylko o „uczniach" prawa i „kandydatach". Czy można tak szeroko interpretować tę ustawę i wstawić na mocy rozporządzenia obok wyrazów „uczniowie i kandydaci", wyrazy „uczenice i kandydatki"? Czy można dopuścić kobiety do zwyczajnych studyów prawniczych i składania egzaminów państwowych, które nadają kwalifikacyę do zawodów prawniczych, a przecież nie dopuścić ich do tych zawodów? Zaiste, nie. Logika nakazuje postępować konsekwentnie, analogicznie do dopuszczenia kobiet do składania rygorozów lekarskich i do dopuszczenia ich do studyów na wydziałach filozoficznych, gdzie nabywają uprawnienia do zawodu lekarskiego, względnie — składając (w przyszłości) egzamina na nauczycielki w szkołach średnich (dla dziewcząt), będą nabywały kwalifikacyi do zawodu nauczycielskiego w tych szkołach. Można też mówić o dopuszczeniu kobiet do studyów prawniczych w znaczeniu obszerniejszem, tj. o dopuszczeniu kobiet, żądnych nauki prawa, do wpisywania się na wydziały prawnicze w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych, przezcoby nabywały uprawnienia do uczęszczania na wykłady, do seminaryów itd., jednak nie do składania egzaminów państwowych i nie nabywałyby kwalifikacyj do zawodów prawniczych. Takie studya „wolne" słuchaczek nadzwyczajnych nie uprawniałyby ich także do składania dla własnej satysfakcyi ścisłych egzaminów uniwersyteckich prawniczych tj. rygorozów prawniczych, gdyż według powołanej ustawy z 20go kwietnia 1893 (§ 1 ustęp 3) uczniowie, zamierzający starać się o stopień doktora praw, mają odbyć studya prawnicze zwyczajne w takim samym porządku, jak kandydaci do zawodów prawniczych. Ale o takie dopuszczenie kobiet do studyów prawniczych *pro foro interno* obecnemu ruchowi nie chodzi. „Miejsca dla kobiet!" oto hasło.

Rozpatrzywszy stronę formalną sprawy dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych, o ile chodzi o pozytywne prawo austryackie, rzućmy pokrótce okiem na meritum sprawy.

Dopuszczenie kobiet do studyów prawniczych i zawodów prawniczych po dopuszczeniu ich do praktyki lekarskiej i studyów na wydziałach filozoficznych będzie chyba jednym z ostatnich wyrazów emancypacyi kobiet. Nie tutaj miejsce do rozwodzenia się szeroko o emancypacyi*). Zaznaczamy tylko, że jak w ogóle kwestya emancypacyi ma ogromne znaczenie dla całego społeczeństwa — tak ma również niezmiernie doniosłe znaczenie kwestya postawienia kobiet na równi z mężczyznami w wykonywaniu zawodów prawniczych. Zdanie o emancypacyi kobiet na t e m polu można mieć tylko jedno z dwojga: być albo zwolennikiem albo przeciwnikiem t e j emancypacyi. *Hie Welf, hie Waiblingen!*

Podziśdzień w krajach cywilizowanych nikt kobiecie nie odmawia wszelkiej samodzielności, nikt nie odmawia jej prawa wpływania na swój własny los; ale chyba najzagorzalszy stronnik ruchu feministek podziela zdanie, iż nie prawo pisane, prawo ludzkie, ale prawo przyrodzone zakreśla kobiecie granicę, której w wyborze swojego zatrudnienia ze względu na swoją organizacyę fizyczną i psychiczną nie może przekraczać. Niechaj obrońcy całkowitej emancypacyi kobiet pomną, iż natura przeznaczyła kobietę przedewszystkiem na matkę i wychowawczynię rodu ludzkiego, że głównem powołaniem jej jest stać na straży życia i cnót rodzinnych, że kobieta nie jest sposobną do pracy umysłowej w zawodach, w których zgoła nie można się rządzić przyrodzoną kobiecie czułością i wrażliwością, lecz postępować należy według niezmiennych, nieugiętych zasad, niedopuszczających żadnych wyjątków.

Nieśmiertelny Schiller w cytacie, który położyliśmy na czele niniejszego artykułu, powtórzył o kobietach tylko prawdę odwieczną.

O ile zatem kobiety, czy to zmuszone do zarobku na własne utrzymanie, czy to dla własnej satysfakcyi, mają podejmować ciężką pracę umysłową w zawodach praktycznych, nie powinny być dopuszczone do pracy tej w zawodach przeciwnych kobiecej naturze, pracy, mogącej szkodę przynieść nietylko im samym, ale i całemu społeczeństwu.

O ile tedy praca umysłowa, połączona z leczeniem, pielęgnowaniem chorych, nauczycielstwem itd., odpowiednia jest naturze kobiet, i o ile zatem aprobować można dopuszczenie kobiet (obdarzonych wyższemi zdolnościami umysłowemi) do studyów (z pewnemi restrykcyami, o których poniżej) na wydziałach lekarskich*) i filozoficznych, które sposobią do zawodu lekarskiego i nauczycielskiego w szkołach wyższych, o tyle praca kobiet w zawodach prawniczych byłaby przeciwną naturze kobiecej, przyczyniłaby się do zwiększenia proletaryatu inteligencyi prawniczej i dlatego nie możemy pisać się za dopuszczeniem kobiet do (zwyczajnych) studyów prawniczych, i twierdzimy, że wykluczenie kobiet od studyów, względnie zawodów prawniczych, nie jest żadnem pozbawieniem kobiety praw obywatelskich.

Oczywiście nauka prawa nie jest żadnem studyum o tajemnicach ksiąg Sybillińskich, dostępnem tylko „wybranemu" rodzajowi męskiemu — (świadczy o tem choćby znana kanonistom N o w e l l a w wieku XIV, ukochana córka sławnego Jana Andrzejowego, co na uniwersytecie bolońskim wykładała w zastępstwie ojca — z modyfikacyą, iż wykładała z po za kotary, aby pięknością swoją snać nie dawała powodu uczniom do roztargnienia), i zasadniczo nie można nic zarzucić sporadycznemu uczeniu się kobiet na wydziałach prawniczych — jak wspomnieliśmy — w charakterze uczenic nadzwyczajnych, i sądzimy, że takie tylko dopuszczenie wolontaryuszek (gdyby się znalazły) do studyów prawniczych, nie sposobiąc ich do zawodów prawniczych, byłoby usprawiedliwione.

(Dokończenie nastąpi).

---

*) Ob.: X. Karol Niedziałkowski, Nie tędy droga, szanowne panie! (Studyum o emancypacyi kobiet). Wydanie 2-gie. Warszawa, 1900.

*) Godzi się przytoczyć zdanie, jakie miał o dopuszczeniu kobiet do medycyny zmarły w dniu 26 września br. słynny chirurg, humanista i profesor uniwersytetu wiedeńskiego Edward Albert. Chciał on dopuścić kobiety co najwyżej tylko do pomocy lekarzom i wyraził się o tej kwestyi w broszurze, o której swojego czasu wiele rozprawiano: „Ich bin überzeugt, dass Frauen von entsprechender Vorbildung, die eigens eingerichtet werden müsste, nicht nur bei den Entbindungen, sondern auch bei vielen anderen Operationen, bei Anlegung von Verbänden, bei jeder Behandlung von Krankheiten dem Arzte als Gehilfen sehr nützliche Dienste leisten könnten. Ich habe barmherzige Schwestern gesehen, welche das Instrumentarium einer chirurgischen Abtheilung nach den Gesichtspunkten der Aseptik in glänzendster Weise im Stande hielten, welche das Verbandmateriale in mustergiltiger Weise behandelten, welche bei Operationen gute Hilfe leisteten". ...„Ueber den Unterrichtsplan heute schon sprechen, wäre vorzeitig. Ich denke mir, dass ein vorbereitendes Studium die Vorkenntnisse aus Physik, Chemie, Anatomie, Physiologie und Hygiene zu begründen hätte. Darauf hätte ein theoretisch-praktischer Unterricht in den Elementen der Medizin, der Chirurgie, der Geburtshilfe und Gynäkologie zu folgen. Bei diesem Unterrichte wären die Kandidatinnen als Wärterinnen an den betreffenden Abtheilungen zu verwenden, so dass hiedurch auch die Wärterinnen-Misère eine gewisse Abhilfe erlangen würde. Ich glaube, dass sich in dem Rahmen eines Assistentinnenberufes selbst eine gewisse spezialistische Ausbildung in der Augen-, Ohren-, Kehlkopf- und Zahnheilkunde anstreben liesse".

W przelocie.

Po rozstrzygnięciu kwestyi kierownictwa nowego teatru lwowskiego postanowiłem czas jakiś poświęcić przejażdzce po Europie celem zwiedzenia główniejszych jej teatrów. Byłem jeszcze na przedstawieniu inauguracyjnem w nowym przybytku sztuki, jaki sobie Lwów wystawił. Zupełnie niejasną wydała mi się myśl zasadnicza w „Prologu“ p. Kasprowicza, za to całkowicie oddawałem się czarowi „Janka“, którego zwłaszcza część orkiestrowa nadzwyczaj mi się podobała; oddałem także pokłon starannej i efektownej wystawie. Następnie, pożegnawszy w myśli artystów, z którymi przeszło 4 lata pracowałem we Lwowie, oraz naszą poczciwą a tak swojską „budę“ Skarbkowską, otrząsłem pył z nóg moich i na pewien czas zamieniłem się w obieżyświata.

Pierwszym etapem mej podróży był Peszt. Nie myślę naturalnie dotykać charakterystycznych cech rozmaitych krajów i miast, jakie zwiedzałem, ponieważ celem mej podróży było jedynie rozpatrzenie się w stosunkach zagranicznych teatrów. W pierwszym dniu pobytu w Peszcie zwiedziłem teatr „Nemzeti“, gdzie grano tragedyę Szekspirowską „Romeo i Julia“. Nie znając ani w ząb języka węgierskiego, nic nie rozumiałem z tego, co artyści mówili, a tylko pomagałem sobie pamięcią, by śledzić tok akcyi.

Straszne to było widowisko. Przedewszystkiem już charakter języka madyarów, w którym akcent w każdem słowie pada na pierwszą zgłoskę, zaczyna działać na słuchacza, któremu mowa ta obca, denerwująco. A do tego nieudolność aktorów, niczem nieusprawiedliwione, a niepohamowane wyskoki zbyt krewkiego temperamentu, brak pojęcia, chociażby w przybliżeniu, charakterów poszczególnych ról, wystawa łatana kostyumami z przeróżnych epok — wszystko to składało się na całość, która u nas musiałaby odstraszyć publiczność od uczęszczania do teatru.

W całem przedstawieniu jedynie Julia dostrajała się nieco do wymagań roli; grała ją nader miluchna i pełna wdzięku artystka panna Markus.

Nazajutrz udałem się do teatru narodowego Nepszinhaz. Grano najnowszą operetkę Sidneya Jonesa p. t. „San-Toy“. Libretto wprawdzie liche (miałem tekst niemiecki), ale ożywione ruchliwą akcyą, — muzyka za to piękna, obfita w barwne i oryginalne melodye na tle japońsko-chińskiem, wystawa bardzo ładna i gra w ogóle znośna.

Wyborna była przedstawicielka roli Poppy, panna Bardi, wyróżniona na konkursie peszteńskich piosnek, rzutna i ruchliwa subretka, doskonała kupletcistka i baletnica. Obok niej wystąpiła na pierwszy plan panna Klara Küry w tytułowej roli. Doskonała aktorka, z mile brzmiącym głosem, lecz niestety fałszywą intonacyą. — Ansambl tak w tragedyi, jak i w operetce lichy i nędznie reżyserowany.

Z Pesztu przez Ankonę przybyłem do Rzymu. Jako nowość wystawiono w teatrze „Costanzi“, „Madame Sans Gêne“. Teatr mieszczący do 4000 widzów był zupełnie wyprzedany. Całość przedstawienia niżej wszelkiej krytyki. Rolę Napoleona grał jakiś p. Carini i złożył dowody bezbrzeżnej nieznajomości prymitywnych wymogów scenicznych. Ordynarny i brutalny, w ciągłym nerwowym podrygach, wyglądał na pół szaleńca. Otoczenie niemożliwe a wystawa urągała najskromniejszym wymaganiom. Dość powiedzieć, że świta wielkiego cesarza przybrana w wypłowiałe stroje, strojna w teatralne pałasze zabrudzone i pordzewiałe, wyglądała jak orszak w pantomimie ostatniorzędnego cyrku. Kobiety trywialne, w toaletach rażących pospolitością i brakiem smaku, dopełniały całości. Tutaj wyróżniała się ponad ten tłum nieodpowiednich przedstawicielka roli tytułowej panna Reiter, a traktowała ją więcej charakterystycznie z podkładem pewnej rubaszności w pierwszym akcie. Grą przypominała nieco panią Leszczyńską w tej roli, lecz wolałbym w niej widzieć p. Stachowicz.

W teatrze „Adriano“ grano „Cyganeryę“ operę Pucciniego. Sam teatr wewnątrz nad wyraz brudny i zaniedbany, publiczność na wszystkich miejscach pali cygara i papierosy nawet w czasie akcyi na scenie, kłęby dymu zalegają amfiteatr, atmosfera duszna, przesiąknięta wonią nikotyny. Przed podniesieniem kurtyny występuje reżyser z prośbą o pobłażanie dla pani De Lucca, która mimo niedyspozycyi nie chcąc zrywać przedstawienia, śpiewa. Kapelmistrz wznosi batutę, orkiestra (wyborna) zaczyna grać, pani De Lucca śpiewa, ale nic nie wskazuje na zapowiedzianą niedyspozycyę: głos ostry, wyszkolony, górne tony niezłe, średnie licha. Tylko robi swoje i przywodzi artystkę kilkakrotnie aż do znudzenia. Ansambl mierny, wystawa licha.

Wydostawszy się na północ półwyspu dobijam do Medyolanu. Teatr „Scala“ zamknięty, ale trafiam na otwarcie zimowego sezonu w teatrze „Dal Verme“. Grają „Iris“ operę Mascagniego. Muzyka nie robiła na mnie zbyt wielkiego wrażenia; brak jej uczucia, które przykuwa słuchacza. Kilka numerów wyśmienicie przeprowadzonych, uwertura, będąca hymnem na cześć słońca, przepiękna i pełna poezyi, lecz opera powodzenia mieć nie może, o ile pamiętam, wystawiona w zeszłym roku w „Scali“ nie zdobyła sukcesu.

W przedstawieniu tej opery porywała mnie grą i śpiewem panna Fausta Labia. Śpiewaczka to młoda, piękna, od dwóch lat dopiero na scenie, a grą już swoją przerosła wiele znakomitości operowych. Głos barwny, silny, tony niskie nieco słabsze (partya Iris jest bardzo nisko położona), wogóle artystka rokująca niezwykle wielkie nadzieje; zdaniem mojem będzie to niebawem sława światowa.

Śmiesznem mi się wydało bezustanne wprowadzanie kompozytora Mascagniego na scenę, nietylko po uwerturze (7 razy), nietylko po akcie, lecz po każdej aryi, nagradzanej oklaskami i artysta za artystą wybiegali za kulisy i wprowadzali Mascagniego, który za kulisami czekał na te z góry obmyślane owacye. Kompozytor wychodził, dziękował, a wywoływany wprowadzał kapelmistrza, ten zaś znowu korepetytora chórów, reżysera — brakowało tylko suflera, któremu również słuszne ta owacya by się należała, gdyż wraz z kapelmistrzem daje znaki śpiewakom i chórom, a siedzi na widoku publiczności.

Pomimo ciągłego wywoływania kompozytora, opera i w Medyolanie nie bardzo się podoba.

W Nizzy zastałem teatr jeszcze zamknięty.

W Marsylii grano w „Variétés“: „Cyrana de Bergerac“ — w „Teatrze Wielkim“: „Fausta“ — w „Gymnase“: „Dzwony z Corneville“. Same nowości! Byłem na popołudniowem przedstawieniu komedyi Labiche'a „Podróż pana Perrichon“ (Le Voyage de M. Perrichon), granej z niezwykłym temperamentem; ansambl wyborny, artyści wszyscy bez zarzutu. Wieczorem widziałem „Fausta“, o którego wystawie i wykonaniu lepiej zamilczeć.

W Biarritz i San Sebastian sezon kąpielowy był na dogorywaniu i tylko w San Sebastian dobiegała do kresu kampanii włoska opera, urządzając benefisowe przedstawienia, składane z wyjątków różnych oper. Trupa nieliczna, mierna.

W ośmnastu godzinach dostałem się stamtąd do Madrytu. Teatr „Espanol“ wystawiał dramat Zorilli: „Don Juan Tenorio“. Treści sztuki dokładnie poznać nie mogłem, nie umiejąc po hiszpańsku, lecz z akcyi wnioskowałem, o ile gra artystów była dobrą i rzeczywiście odczuwałem to samo, co i obok mnie siedzący widzowie, tj. zadowolenie z znakomicie odtwarzanych postaci i z ansamblu wybornego — mówię, że odczuwałem to samo, gdyż obok siedzący byli także cudzoziemcami (Francuzami) i tem samem czem i ja się zachwycali. Skład sił pierwszorzędny, główne role znakomicie odtworzyli pp. Marya Gueriero i Fernando de Mendoza, całość szła bez zarzutu, grano z pietyzmem, a wystawa bardzo staranna.

W Bordeaux słuchałem „Hugenotów“ w bardzo ładnym gmachu „Grand Théâtre“. Tenor Duffaut imponował siłą głosu i umiejętnem, a pełnem artystycznego poczucia traktowaniem partyi Raula.

W Paryżu zachwycałem się panną Réjane w „Madame Sans-Gêne“ (granej bez przerwy od sześciu miesięcy), jak również wprost olśniewającą wystawą i wykonaniem „Aidy“ w Wielkiej Operze.

Dzięki uprzejmości reżysera opery zwiedziłem dokładnie wszystkie urządzenia sceniczne — znakomite, lecz dla nas w Galicyi — niedostępne!

Miałem z Paryża udać się do Niemiec, lecz przynaglony interesami, przez Genewę i Wiedeń przybyłem do Lwowa na trzy dni, gdzie trafiłem na „Zaczarowane koło“.

Widziałem sztukę tę dwukrotnie w Krakowie, wystawioną przez p. Pawlikowskiego. Chciałem ją także swego czasu wystawić w teatrze hr. Skarbka, lecz układy z p. Rydlem do skutku nie doszły. O sztuce i jej wykonaniu pisał już stały sprawozdawca *Przeglądu*, więc tylko dodam parę uwag własnych.

Utwór ten wystawiony jest we Lwowie w starannem przygotowaniu, dekoracye i akcesorya nie pozostawiają nic do życzenia, tylko z obsadą niektórych ról nie mógłbym się zgodzić. Zamiast p. Wysockiego, który w dziadku leśnym przypomina wodnika z „Dzwonu Zatopionego“, wolałbym w tej roli widzieć p. Chmielińskiego, który byłby z niej zrobił niezawodnie cacko sceniczne, podczas gdy rola wojewody nie odpowiada jego indywidualności, jakkolwiek p. Chmieliński i z roli wojewody wyszedł zwycięsko. Do pani Stachowiczowej, którą cenię zawsze jako wybitną artystkę, mam żal, że nie natchnęła młynarki odrobiną poezyi, coby nie przyniosło najmniejszej ujmy realistycznemu traktowaniu tej roli, a wycisnęłoby na tak przedstawionej postaci piętno prawdy psychicznej. Jedynym w swoim rodzaju był Kusy w interpretacyi p. Feldmana, któremu powinszować tej roli.

Nakoniec jedna uwaga, na którą niezawodnie zgodzą się wszyscy, uczęszczający do nowego teatru we Lwowie. Przebiegłem kawał świata, widziałem teatra lepsze i gorsze, tak co do składu personalu jak i co do wykwintu budowy i urządzenia, ale z przykrością muszę zaznaczyć, że takich przeciągów, j k w teatrze lwowskim, pod wielu względami tak wytwornie urządzonym, nigdzie nie spotkałem.

Ludwik Heller.

Gimnastyka w szkołach.

Dr. med. Eug. Piasecki mówił w sobotę w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych o wychowaniu fizycznem młodzieży szkolnej. Prelegent o tym samym przedmiocie przemawiał także na ostatnim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, wskutek czego delegacya zjazdu poleciła mu wypracować memoryał w tej sprawie do ministeryum oświaty. Prelegent pragnie, aby i Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych przyłączyło się do tej akcyi.

Przedewszystkiem należy porozumieć się co do celu wychowania fizycznego. Program dotychczasowy w Austryi stawia na pierwszem miejscu wyrobienie siły fizycznej, dalej zręczności, następnie zalet charakteru, a na ostatnim punkcie wymienia wzgląd na zdrowie czyli hygienę. Otóż rzecz tę należy zupełnie odwrócić. Przedewszystkiem powinno się mieć wzgląd na zdrowie ucznia, w drugim rzędzie na wyrobienie zalet charakteru, a dopiero w trzecim starać się o to minimum siły fizycznej i zręczności, które dziś do uniknięcia rozmaitych niebezpieczeństw jest potrzebne. Prelegent zwraca na to uwagę, że i pod tym względem czasy się zmieniają, i że słusznie Grecy i Rzymianie oraz rycerze średniowieczni kładli tak wielki nacisk na rozwój sił fizycznych, ale w miarę jak społeczeństwo przez specyalne swoje organa w coraz szerszym zakresie czuwa nad bezpieczeństwem jednostki, dbałość o atletykę lub akrobatykę staje się coraz więcej zabawką, na którą my czasu i energii społecznej trwonić nie powinniśmy.

Następnie scharakteryzował prelegent po krótce system nauki gimnastyki w szkołach rozmaitych krajów europejskich.

W Prusiech naukę tę sprawują fachowcy-gimnastycy bez wykształcenia ogólnego, bez wiedzy pedagogicznej i bez dostatecznej znajomości anatomii i fizyologii. Nadto są t. zw. „Turninspectoren“, rekrutujący się z tychże samych fachowców. Złe strony tego systemu są następujące: Ci gimnastycy uwzględniają przedewszystkiem ową mniejszość uczniów, która jest uzdolniona do atletyki, podczas gdy większość zachowuje się obojętnie i lekceważy sobie nauczycieli gimnastyki z powodu niskiego poziomu ich wykształcenia, a co najgorsza, najbardziej słabi i chorowici, a więc ci, o których głównie dbać się powinno, zupełnie się usuwają od ćwiczeń forsownych, które im wprost szkodzą. Podobny system wprowadza u siebie Austrya. Nieco lepiej jest w Szwecyi i we Francyi. Wprawdzie i w tych krajach poziom wykształcenia nauczycieli gimnastyki wiele pozostawia do życzenia, ale w Szwecyi zdobyto się na racyonalny system ćwiczeń, oparty na znajomości anatomii i fizyologii, założono centralny instytut w Sztokholmie, w którym kształcą się przyszli nauczyciele gimnastyki. We Francyi zaś rząd powołał jeszcze w r. 1889 ankietę przeważnie z fizyologów i lekarzy, która przeprowadziła rewizyę programu nauki gimnastyki w szkołach i wypracowała wyborny podręcznik, na jaki dotąd żadne inne państwo się nie zdobyło. — W Anglii nie uczą w szkołach gimnastyki, a tylko urządzają gry i zabawy sportowe. Systemu ściśle określonego nie ma, wszystko zostawione jest instynktowi młodzieży, używającej ruchu na świeżem powietrzu.

Galicya pierwsza w Austryi ocknęła się na tej drodze, na którą prowadzą ją Prusy swym przykładem. Rada szkolna krajowa sądziła, że nauka gimnastyki mniejsze będzie przedstawiała niebezpieczeństwa, jeżeli sprawować ją będą lekarze. Dotychczas 7 lekarzy w szkołach średnich galicyjskich funkcyonuje jako nauczyciele gimnastyki. Załatwienie takie sprawy wydaje się jednak prelegentowi, który sam jest jednym z owych 7 lekarzy, nieodpowiedniem.

Przedewszystkiem lekarz, aby mógł działać w myśl nauki swej, musi uczniów wszystkich gruntownie zbadać, na co ani czasu, ani pomocy mu się nie udziela. Jedyny tylko prelegent sam zbadał swoich 600 uczniów, i to tylko pod względem skrzywienia kręgosłupa, i znalazł olbrzymi procent tych skrzywień, nawet dość znacznych, o których ani uczniowie sami, ani ich rodziny nic nie wiedziały. Nadto dla lekarza 24 godzin tygodniowo nauki gimnastyki jest zajęciem całkiem nieodpowiedniem.

Prelegent proponuje, ażeby rząd zwołał ankietę w tej sprawie, a jako postulaty wymienia: badanie lekarskie wszystkich uczniów, nadzór lekarski i wyznaczenie uczniom odpowiednich ćwiczeń przez osobnych lekarzy szkolnych. Naukę zaś gimnastyki powinni wykonywać sami nauczyciele szkół średnich, odpowiednio do tego przygotowani na uniwersytecie. Nadto proponuje prelegent zaprowadzenie lekarzy przy Radach szkolnych, którzyby objeżdżali kraj i odbywali lustracye.

Zgromadzeni, podziękowawszy prelegentowi za poruszenie tej sprawy, polecili wydziałowi Towarzystwa zająć się nią w myśl wywodów dra Piaseckiego, a nadto wezwali wydział, by prosił władze o przeprowadzenie statystyki zdrowia uczniów we wszystkich szkołach galicyjskich.

Ruch wyborczy.

Wczoraj w sali „Gwiazdy“ miał się odbyć dalszy ciąg zgromadzenia wyborczego „niezawisłych rzemieślników i przemysłowców“, zaczętego przed dwoma tygodniami. Na owem zgromadzaniu jawili się byli niemal wszyscy kandydaci z lwowskiej kuryi piątej. Wczoraj jednakże nie było już na niem ani ks. Fiałkowskiego, ani p. Witoszyńskiego, ani p. Traczewskiego, socyaliści byli więc zupełnie u siebie w domu. Sala „Gwiazdy“ była pełna, audytoryum składało się w znacznej części z przedstawicielek rodzaju żeńskiego wyznania mojżeszowego, byli też ich męscy adjutanci, a także zwykły, stały, ciągle ten sam zastęp robotników, bijących brawa a naprzemian krzyczących „hańba“! Pan Daszyński, który porzucił swój okręg krakowski i osiadł na jakiś czas we Lwowie, wygłosił na tem zgromadzeniu drugą z rzędu mowę, tym razem już nie na temat nożów breiterowskich, lecz solidarności Koła polskiego. Że sobie na niej użył, to było do przewidzenia, ale niespodziankę zrobił oświadczeniem się za podziałem Galicyi na wschodnią i zachodnią.

Powiada mianowicie wódz socyalnej demokracyi krakowskiej, że podział ten faktycznie już istnieje, a objawia się w tem, że cała zachodnia część kraju jest usposobiona zupełnie opozycyjnie, a wschodnia idzie jeszcze ślepo na rękę polityce „Podolaków“, to zaś dzieje się dlatego, że w Galicyi wschodniej z szlachtą idzie kahał żydowski i ciemny, indyferentny, a więc i potulny chłop ruski. Rozdział ów Galicyi na dwie odrębne prowincye, jest dlatego konieczny, że wśród owych stosunków socyaliści, którzy mogliby niejedno wytargować od „Stańczyków“ krakowskich, napotykają na przeszkody ze strony Podolaków, bo Podolacy ufni w poparcie kahału i potulność ruskiego chłopa opierają się wszelkim żądaniom ustępstw na rzecz socyalistów.

Do jakiego więc zaślepienia doprowadza ludzi ambicya, jeżeli ten p. Daszyński, aby tylko zdobyć mandat, posuwa się do tak zbrodniczych czynów, jak żądanie podziału Galicyi na polską i ruską. Dla dogodzenia więc swojej prywatnej ambicyi, jest ten człowiek gotów podłożyć żagiew płomienną pod kraj cały.

* * *

Z Rohatyna nam piszą: Tymi dniami odbyło się tu pod przewodnictwem p. Biesiadeckiego z Firlejowa, prezesa komitetu wyborczego, zgromadzenie przedwyborcze tak liczne, że obszerne sale Rady powiatowej nie były prawie w stanie pomieścić uczestników. Dra Jana Walewskiego z Nosowa, który składał sprawozdanie poselskie, jednomyślnie przez aklamacyę ogłoszono kandydatem z kuryi piątej. Do kuryi czwartej na tem zebraniu zgłosili swoje kandydatury: pan Traczewski, marszałek powiatu brzeżańskiego i pan Kuryś, notaryusz z Bohorodczan. Wobec tego, że obydwaj ci panowie zgłaszali się na podstawie programu komitetu centralnego i czynili solidarność Koła polskiego podstawą przyszłej działalności swojej w parlamencie, wyborcy biorący udział w zebraniu przez uprzejmość dla wyborców tych powiatów, które wspólnie z rohatyńskim głosują, nie chcieli za tym lub owym kandydatem stanowczo oświadczyć się, lecz zadanie to zlali na delegatów powiatów: brzeżańskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego, mających się zjechać 12-go dla bliższego wspólnego porozumienia się w Brzeżanach. Kandydaci zaś obaj zobowiązali się z własnego popędu poddać się decyzyi delegatów co do tego, który z nich ma wycofać swoją kandydaturę i nadto wybranego konkurenta popierać jak siebie samego.

Dzięki patryotycznej gotowości tak p. Traczewskiego jak i pana Kurysia od początku do końca nic nie zakłóciło serdeczności i entuzyazmu, jakie ożywiały uczestników zgromadzenia. Na tem zebraniu ściślejszy komitet uchwalił w zasadzie na propozycyę p. Leszczyńskiego z Podszumlaniec, zamianować delegatów, którzyby po wyborach stale pozostawali w stosunkach z posłami naszych powiatów tak z wielkiej własności, jak z kuryi 4-tej i 5-tej, którzyby odbierali od nich pisemne sprawozdanie lub biuletyny o tem, co się robi w Wiedniu i we Lwowie, i listy ich w powiecie rozgłaszali, którzyby dalej zajmowali się urządzaniem zebrań i zapraszali na nie posłów do składania ustnych sprawozdań, wreszcie pośredniczyli między posłami naszymi i wyborcami tak w sprawach osobistych, jak i ogół obchodzących.

Wybór delegatów tych z powodu spóźnionej pory, odłożono do innego posiedzenia. Dla tego będziemy mieli sposobność powrócić do tej kwestyi, która zasługuje na bliższe rozważenie.

* * *

W Jarosławiu na zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez burmistrza d-ra Ditziusa, uchwalono na wniosek d-ra Jahla, że przyszły poseł obowiązany jest bezwarunkowo wstąpić do Koła polskiego, jednakże ma starać się tam o zmianę statutów, którąby dozwoliła większą swobodę działania i umożliwiła wstąpienie i innym, obecnie po za Kołem stojącym stronnictwom narodowym. W razie, gdyby usiłowania te nie odniosły skutku, poseł ma odwołać się do wyborców. Celem porozumienia się z Rzeszowem dla przeprowadzenia wyborów uchwalono złożyć komitet z 60 członków.

W Przemyślu z kuryi piątej zgłosił już swą kandydaturę dr. Adam Doboszyński i oświadczył w piśmie do komitetu powiatowego, że do Koła polskiego w razie otrzymania mandatu wstąpi bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

W kuryi piątej okręgu Sanok-Krosno kontr-kandydat p. Stapińskiego, naczelnik sądu krośnieńskiego p. Jabłoński objeżdża cały swój okręg wyborczy i zdobywa przeważnie przychylne przyjęcie. Lud przechyla się na stronę p. Jabłońskiego, a usuwa się od p. Stapińskiego, widząc, że tylko kandydat narodowy, uznający potrzebę narodowej solidarności, może prawdziwą przynieść wszystkim korzyść. Szanse Stapińskiego są bardzo wiotkie.

W Żydaczowie uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę Karola hr. Dzieduszyckiego na posła z czwartej kuryi okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz. Najpoważniejsi włościanie polscy i ruscy gorąco agitują na rzecz tej kandydatury.

Z przemyskiej kuryi czwartej kandyduje Rus'n-narodowiec ks. Zacharyasiewicz i kandydat moskalofilski ks. Wojtowicz.

Komitet lokalny w Horodence uchwalił wczoraj jednogłośnie popierać p. Stefana Moysę na kuryę piątą, a p. Antoniego Chamca na kuryę czwartą.

Proces Hilsnera.

(Telegramy „Przeglądu“).

Pisek 13 listopada. W procesie Hilsnera postawiono wczoraj sędziom przysięgłym trzy pytania główne, a mianowicie: Czy Hilsner winien jest morderstwa popełnionego na Agnieszce Hruzównej; czy winien jest morderstwa popełnionego na Maryi Klimównej i czy winien jest oszczerstwa popełnionego na Erbmanie i Wasermanie. Na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego, postawiono pytanie dodatkowe, czy Hilsner ponosi współwinę zamordowania Hruzównej. Następnie zabrał głos prokurator Maliovsky i najpierw zaapelował do przysięgłych, aby wydali sprawiedliwy werdykt. Zdaniem mówcy, nie ulega kwestyi, że Hruzówna nie umarła śmiercią naturalną, również samobójstwo zdaje się być wykluczone, a bardzo poważne poszlaki wskazują na to, że śmierć nastąpiła z obcej ręki. Za twierdzeniem jakoby Hruzówna zamordowaną była przez krewnych, nic nie przemawia, przeciwnie, rodzina żyła z nią w zupełnej zgodzie. Natomiast wskazuje prokurator, że ogólny głos ludu rzucił zaraz w pierwszej chwili podejrzenie na Hilsnera. Mówca przechodzi do zeznań świadków i w szczególności wielką wagę przywiązuje do zeznań świadka Peszaka. Dalej przytacza opinię wydziału medycznego w Pradze, który uznał za rzecz możliwą, że plama na spodniach Hilsnera pochodzi z krwi. Mówca przypomina podejrzane zachowanie się Hilsnera ilekroć mówiono o tem morderstwie, nie mniej w czasie procesu. Dowód „alibi“ oskarżonemu wcale się nie udał.

Prokurator omawia następnie zamordowanie Klimównej i również wyklucza śmierć naturalną. Z kolei przechodzi do motywów zbrodni. „Niektórzy, powiada prokurator — z lekkomyślności, inni ze złej woli rozpowszechnili pogłoskę o motywach morderstwa, którym niestety masy tylko z trudnością opędzić się mogą. Ja jestem zdania, że morderstw tych nie popełniono z owych motywów, które kolportowano, a mianowicie, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej dla celów rytualnych“. Nie będąc powołanym do rozstrzygania tej sprawy, wskazuje mówca na orzeczenie wydziału medycznego, który stwierdził, że w ciele Hruzównej nie brakło krwi, i że morderstwa dopuścił się prawdopodobnie człowiek pod względem płciowym nienormalny. Trzeba się więc przed tem orzeczeniem ciała naukowego ukorzyć, a nie podtrzymywać dalej owej nieszczęsnej, nie mającej sensu bajki. W końcu mówca raz jeszcze wezwał przysięgłych, aby osądzili sprawę wolni od wszelkich wpływów postronnych.

Następnie przemawiał zastępca strony prywatnej dr. Baxa. Uważa on opinie lekarskie za fantastyczne. Pismo fakultetu medycznego miało tylko na celu uspokoić opinię publiczną, odwrócić ją od przypuszczenia morderstwa rytualnego i sprowadzić do pobudek seksualnych. Gdyby to było rzeczywiście morderstwo seksualne, zwłoki wyglądałyby inaczej, gdyż nie byłoby wówczas charakterystycznego cięcia na szyi. Przewodniczący przerywając mowcy, prosi go, aby nie mówił o charakterystycznem cięciu. Dr. Baxa twierdzi, że mord popełniono w celach rytualnych, a przysięgli mogą z czystem sumieniem potwierdzić pytanie co do winy Hilsnera.

Zastępca prywatny rodziny Klimównej, dr. Pewny, przyłącza się do wywodów Baxy. I drowi Pewnemu przewodniczący kilkakrotnie przerywał. Na tem rozprawę odroczono.

Pisek 13 listopada. Na początku dzisiejszej rozprawy udzielił przewodniczący nagany prawnemu zastępcy strony prywatnej, drowi Baxa, za obrazę wydziału medycznego, której dr. Baxa dopuścił się, nazywając orzeczenie tego wydziału „fantastycznem pismem“, zawierającem same przypuszczenia. Prezydent słów tych wczoraj nie dosłyszał i dowiedział się o nich, czytając protokół.

Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego dr. Aurednicek. Na początku swe o *plaidoyer* powiedział, że sądził, iż po rozstrzygnięciu trybunału kasacyjnego i po opinii wydziału medycznego zamilkną wszystkie głosy, jakie podniosły się przy pierwszym procesie i głosiły bajki o morderstwach rytualnych. Niestety wczorajsza mowa dra Baxy przekonała, że tak nie jest.

Z izby sądowej.

Tarnopol 13 listopada.

(Morderstwo.)

Przed tutejszym sądem przysięgłych stanął starszy strażnik skarbowy Jan Zahorowski, oskarżony o zamordowanie swego szefa w urzędzie. Zahorowski, mężczyzna 45-letni, zdawszy egzamin na starszego strażnika z bardzo dobrym postępem, rozpoczął w b. r. służbę przy oddziale straży skarbowej w Skale pod komendą respicyenta Juliana Pileckiego. Do Pileckiego żywił Zahorowski pewne uprzedzenie z powodu, że jeszcze dawniej, kiedy Zahorowski chciał wstąpić do straży skarbowej w Husiatynie, Pilecki miał czynić starania, aby go z korpusu straży skarbowej wydalono. Wskutek tego uprzedzenia stosunek służbowy podwładnego do swego szefa stał się dość przykry, zwłaszcza że Zahorowski lubił pić i narażał się nieraz na upomnienia ze strony Pileckiego.

Nienawiść Zahorowskiego doszła do szczytu, kiedy Pilecki oddalił ze służby kucharkę oddziału, Olszewską, z którą Zahorowski miał romans. W parę dni potem, 4 maja, miał Zahorowski służbę na rogatce cłowej lecz zamiest być cały czas na rogatce, wstąpił do pobliskiego szynku i pił tam w towarzystwie maszynisty dworskiego, Dulskiego. Kiedy respicyent Pilecki, chcąc skontrolować, czy Zahorowski jest na rogatce, przybył tam i nie zastał go na posterunku, udał się do szynku, domyślając się, że niesforny podwładny zapewne znowu pije. Ale Zahorowski się schował i potem łąkami pobiegł do rogatki.

Pilecki spostrzegł to z daleka, lecz udał że nic nie widzi i w towarzystwie nadstrażnika Drohomireckiego zbliżył się do pewnego transportu jadącego drogą, aby go skontrolować. Wtedy nagle zjawił się za Pileckim rozzłoszczony i pijany Zahorowski i wywijając karabinem krzyczał: „Stój! Stój!“ Pilecki odwrócił się, a wtedy Zahorowski krzycząc: „Łajdaku jeden, ja ciebie wyrychtuję!“ strzelił doń z karabinu, który trzymał pod pachą.

Pilecki, którego kula trafiła w brzuch, na razie nie uczuł wielkiego bolu i ze słowy: „Coś ty narobił, ja mam żonę i dzieci!“ wyrwał Zahorowskiemu karabin i oddał go Drohomireckiemu. Tymczasem jednak Zahorowski zdołał zdjąć z karabina bagnet i ciął nim Pileckiego po głowie, a Drohomireckiego zranił w nos tak, że go krew zalała. Potem jeszcze bił Pileckiego pochwą od bagnetu tak długo, aż pochwa oderwała się od pasa i wpadła w rów. Dopiero wtedy uciekł Zahorowski. Pileckiego opatrzono i odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

Tak przedstawia zajście akt oskarżenia. Do rozprawy powołano dwudziestu kilku świadków.

KRONIKA.

Lwów 13 listopada.

Godność kardynalską ma otrzymać w przyszłym miesiącu ks. biskup krakowski Puzyna.

Zniesienie arcybiskupstwa ormiańskiego. Lwowski korespondent petersburskiego *Kraju* doniósł swemu pismu, że powstał zamiar zniesienia arcybiskupstwa ormiańskiego, a to z tego powodu, że liczba katolików obrządku ormiańskiego stale się zmniejsza. Mianowicie ormiański dekanat lwowski liczy obecnie tylko 320 dusz, stanisławowski 494, a kucki 3186. Owóż, jakkolwiek prawdziwe są te cyfry, to jednak doniesienie petersburskiego pisma jest zupełnie bezpodstawne i nikomu dzisiaj w Galicyi nie śniło się dotykać tej sprawy i czynić tem dotknięciem przykrości najczcigodniejszemu arcybiskupowi Issakowiczowi.

Wiadomości urzędowe. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę cesarską dla uchwalonego przez Sejm galicyjski projektu ustawy, dotyczącej regulacyi potoku Przegnojówka i jego dopływów.

Środki ochronne przeciw tyfusowi. Tyfus we Lwowie szerzy się ustawicznie, coraz nowe są wypadki zachorowania, a niestety także i śmierci z powodu tej choroby. Dlatego też usilnie i ponownie przypominamy, że kiedy w obecnej dobie woda we Lwowie jest bardzo podejrzanej wartości, należy absolutnie nie pić wody innej, jak tylko przegotowaną, albo przynajmniej z domieszką odrobiny spirytusu lub z kwasem cytrynowym.

„Teatr miłośników sceny“, zachęcony wielkiem powodzeniem, jakiego doznało drugie przedstawienie komedyi „Argonauci“, odegra tę znakomitą komedyę po raz trzeci w dniu 18 bm. w sali Sokoła. Bilety wcześniej do nabycia w drogueryi pp. Langa i Pilarskiego ul. Akademicka i w cukierni p. Bienieckiego ul. Karola Ludwika.

Zmiana własności. Hr. Jakób Potocki nabył od hr. Władysława Baworowskiego dobra Byszki, Potok i Seńków, w powiecie brzeżańskim położone, za 262.000 złr.

Aresztowanie. W Wiedniu aresztowano byłego właściciela Turynki Stanisława Korwin Sarneckiego, a to na rekwizycyę lwowskiego sądu krajowego. Aresztowanie nastąpiło z powodu, iż Sarnecki usiłował udaremnić przeprowadzenie egzekucyi.

Krwawa bójka na tle wyborczem. Wczoraj wieczorem po godzinie 7mej zgromadzili się na ul. Łyczakowskiej u wylotu ul. Franciszkańskiej jacyś ludzie, uzbrojeni w pałki, i napadali na rozmaitych socyalistów, którzy szli do „Gwiazdy“ na zgromadzenie wyborcze. Zamierzali też ci napastnicy obić socyalistycznego kandydata Hudeca, lecz on zdołał uciec. Natomiast poturbowali kilka innych osób, a ciężko poranili murarza Miszkiewicza, wpędziwszy go do bramy jednej z kamienic przy ul. Łyczakowskiej. Policya, dość późno zawiadomiona o tych zajściach, przybyła wreszcie na miejsce i rozpędziła rozbójniczych agitatorów. Miszkiewicza, który ma skaleczoną głowę, opatrzyła stacya ratunkowa. Toczy się śledztwo, kto brał w tej bójce udział i kto ją sprowokował.

P. Stanisław Schnür-Pepłowski, znany literat, niebezpiecznie zachorował.

Wyrok śmierci wydał w sobotę trybunał sądowy w Kołomyi na Leona Turańskiego, posłańca sądowego, który zastrzelił swego sąsiada Jurka Stadniczenkę.

Samobójstwo. W Tarnopolu otruł się kwasem karbolowym Aleksander Wygonny, konduktor pocztowy, żonaty, ojciec trojga dzieci. Powodem była prawdopodobnie melancholia. Przed trzema miesiącami Wygonny potłukł się ciężko wskutek wypadku kolejowego koło Kopyczyniec i od tego czasu nie pełnił służby, ale otrzymał wszystkie dotychczasowe pobory.

† Antonina z Abgarowiczów Jaegermanowa, żona radzcy dworu, szefa biura funduszu propinacyjnego, osoba wielkich zalet umysłu i serca, umarła wczoraj we Lwowie na tyfus, którego nabawiła się wskutek wypicia złej wody. Wypadek ten jest dla domu p. Jaegermana tem tragiczniejszy, iż dopiero co wyleczyła się z tyfusu jedna córeczka, a synek, który również zapadł był na tyfus i już przychodził do zdrowia, obecnie ma się znów nieco gorzej. Synek ten, uczeń gimnazyum niemieckiego, zachorował po wypiciu zakażonej wody ze studni w pobliżu tego gimnazyum.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa 14 listopada: Zakład chemiczny (Długosza 6) godz. 7. Prof. dr. B. Radziszewski: O wodzie i powietrzu. — Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7. Prof. dr. Szpilman: Hygiena żywienia.

P. Franciszek Dubrawski zdał egzamin rachunkowości państwowej i ogólnej z odznaczeniem.

„Młoda sztuka". Pod tą nazwą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie miłośników sztuk plastycznych. Będzie ono urządzało odczyty, konkursa itd. celem zapoznania publiczności z pracami początkujących talentów, a w grudniu urządzi wystawę dzieł artystów, amatorów i uczniów Akademii w Krakowie, Wiedniu, Monachium, Paryżu, Warszawie i Florencyi. W tych dniach odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa. Bliższych wiadomości udziela p. Aleksander Nadwodzki, Piekarska 5.

XXVI walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie w sali Koła literacko-artystycznego w dniach 23 i 24 bm. Początek każdym razem o 9 rano.

Z Rzymu donoszą, że na konsystorzu, który się ma odbyć 20 b. m., będzie prekonizowany ks. biskup Kopyrowski na biskupstwo mohylowskiego, a ks. biskup Niedziałkowski na jego miejsce do Żytomierza. Ma być również obsadzona katedra płocka, ale kandydat dotąd nie jest wybrany.

Awantury przemyskie. Wczoraj o zastrzeleniu w Dubiecku Witolda Regera z Przemyśla przez oficerów okazała się nieprawdziwą i powstała na tle paniki, jaką owe awantury przemyskie wywołały wśród mieszkańców Przemyśla i okolicy.

Związek kas oszczędności. Za inicyatywą dyrektora gal. Kasy oszczędności dra Steczkowskiego odbędzie się we Lwowie z końcem listopada lub w pierwszych dniach grudnia zjazd delegatów kas oszczędności w Galicyi; głównym tematem obrad będzie utworzenie związku wszystkich kas oszczędności w kraju.

Nowe banknoty. Z oświadczenia węgierskiego ministra skarbu, złożonego w komisyi finansowej sejmu węgierskiego, dowiadujemy się, że dopiero wtedy, gdy bank austro-węgierski wydrukuje całą ilość nowych papierowych banknotów po 10, 20, 100, 500 i 1000 koron, jaką na mocy ustaw walutowych uprawniony jest puścić w obieg, będą oba rządy mogły oznaczyć termin, do którego muszą kursujące dziś jeszcze noty państwowe po 5 i 50 zł. być wymieniane na nowe pieniądze, gdyż po upływie tego terminu utracą wszelką wartość płatniczą. Wtedy także przedłożą oba rządy parlamentom projekty ustaw o rozpoczęciu wypłat w monecie brzęczącej.

Z Kasyna miejskiego. Na dochód „Związku rodzicielskiego" w sobotę (17) i w niedzielę (18 bm.) odbędzie się o godz. 6 wieczorem przedstawienie dziecinne i koncert. Bilety wydawać się będzie od dzisiaj.

Mimowolne zabójstwo. W lesie mokrotyńskim koło Żółkwi leśniczy Dubrawski posłyszał onegdaj chrzęst gałęzi; sądząc, że zakradł się tam dzik, leśniczy wziął strzelbę, zmierzył w kierunku, skąd ów chrzęst dochodził i wypalił. Rozległ się krzyk. Dubrawski skoczył w głąb i spostrzegł konającego człowieka. Był to młody parobek, Iwaniec; poszedł on do lasu po trzaski na podpałkę. Przeciwko Dubrawskiemu wdrożono śledztwo karne.

Hojny dar. Niedawno zmarł w Królestwie Polskiem zamożny przemysłowiec, Karol Szlenker, człowiek zarówno bardzo bogaty, jak dobroczynny. Spełniając życzenie zmarłego, wdowa i dzieci po nim, przeznaczyły tymi dniami na różne cele dobroczynne i społeczne ogółem 128.000 rubli, kwotę, która w porównaniu z naszymi ubogimi stosunkami wydaje się czemś niebywałem. Najwięcej z tej kwoty, bo 20.000 rubli dostało warszawskie Towarzystwo dobroczynności, 15.000 rubli przeznaczono na stypendyum imienia Szlenkera dla polskich słuchaczy politechniki warszawskiej.

Śledztwo w sprawie pożaru na Jasnej Górze. W tym tygodniu odbędzie się w Częstochowie pod przewodnictwem gubernatora piotrkowskiego Millera, komisya śledcza, mająca wykryć, jaka była właściwa przyczyna pożaru klasztoru częstochowskiego. Nie ulega prawie wątpliwości, że przyczyna ta była zupełnie przypadkowa i że o jakiemś rozmyślnem rzuceniu ognia na klasztor nie ma mowy. Ponieważ jednak jedno z mniejszych pism galicyjskich wyraziło podejrzenie, jakoby pożar wzniecili żołnierze rosyjscy, którzy mieli rzucić granat na wieżę Jasnej Góry, ks. Imeretyński tak sobie tę pogłoskę wziął do serca, że polecił przeprowadzić śledztwo jak najdokładniejsze, żeby zaś nie było zarzutów, że śledztwo prowadzi się stronniczo, do komisyi śledczej powołał trzech Polaków: radzcę Towarzystwa kredytowego i redaktora *Słowa* p. Mścisława Godlewskiego, profesora uniwersytetu, znanego chirurga, dra Kosińskiego i prezesa warszawskiego pogotowia ratunkowego hr. Gustawa Przeździeckiego. Pogłoska o podpaleniu wieży przez Rosyan, już z tego samego względu jest całkiem nieprawdopodobną, że jak wiadomo, prawosławni Rosyanie, zwłaszcza lud prosty otacza Matkę Boską Częstochowską tak samą wielką czcią, jak polska ludność katolicka.

Samobójstwo z ciekawości. Przy ul. Nowolipie nr. 32 w Warszawie mieszka rodzina żydowska, składająca się z ojca, matki i 14-letniego syna jedynaka. Chłopiec odznaczał się niezwykłą na swój wiek inteligencyą i ciekawością. Sypiał zwykle na otomanie w pokoju, sąsiadującym z pokojem sypialnym rodziców. Onegdaj około godziny 7 rano, rodzice obudziwszy się, zauważyli w półmroku syna wiszącego we drzwiach, jakoś wyższego niż zwykle. Kiedy na ich wołanie nie dawał żadnej odpowiedzi, podeszli bliżej i z przerażeniem ujrzeli sztywne ciało, zawieszone na haku od huśtawki domowej. Gruby postronek zdążył przetrzeć skórę denata aż do mięśni. Na stole w pokoju, gdzie spał, zostawił arkusz papieru z obwódką, naokoło i napisem tej treści: „Powiesiłem się, gdyż byłem ciekawy, co się dzieje po śmierci". Wszelkie usiłowania ratunku były bezskuteczne, śmierć nastąpiła natychmiast.

Napad. Wczoraj w południe do lokalu redakcyi *Monitora* wpadło pięciu ludzi i pobiło jednego z obecnych tam znajomych p. Breitera. Zanim policya zawezwana na pomoc przeciw napastnikom zdążyła przybyć, nieznani owi ludzie uciekli.

W Jarosławiu aresztowano dwóch niebezpiecznych złodziei zajmujących się włamywaniem się do sklepów. Podawali się oni za Jana Stachowicza i Jana Maciejowskiego; tymczasem zapytana w tej sprawie policya lwowska stwierdziła na podstawie nadesłanych z Jarosławia fotografij, że są to: niebezpieczny złodziej, pozostający pod dozorem policyjnym, Józef Lachowski i poszukiwany przez władze wojskowe za kradzież i dezercyę, Michał Krupski.

Ciężką przeprawę miał dziś rano policyant na rogatce Gródeckiej. Chciał on aresztować złodzieja Franciszka Mazurkiewicza, który w spółce z dwoma zbiegłymi opryszkami okradał fury włościan, przybyłych na targ, a gdy go chcieli schwytać, pobił ich i pokaleczył. Policyantowi nie udało się go aresztować. Dopiero włościanie zebrali się w większej liczbie, schwytali opryszka, wsadzili go na furę i sami przystawili na policyę.

Statystyka późnego wieku. W Niemczech wyszła niedawno książka, która podaje statystykę starców stuletnich. Według tej statystyki, kraje o cieplejszym klimacie więcej mają takich starców niż kraje bardziej wysunięte na północ. I tak w Niemczech na 55 milionów ludności jest tylko 78 ludzi, którzy przekroczyli setny rok życia. Francya na 40 milionów ma ich prawie trzy razy tyle, bo 213, Anglia 146, Zelandya 178, Szkocya 46, Szwecya 10, Norwegia 23, Dania 2. Szwajcarya nie ma ani jednego stuletniego. W Hiszpanii na 18 milionów jest ich 401, ale najwięcej żyje ich w Serbii, gdzie na ogólną sumę ludności $2^1/_4$ miliona 575 ludzi dosięgło stu lat wieku. Najstarszym człowiekiem na świecie ma obecnie być Portugalczyk Bruno Cotrim, który urodził się w Afryce, mieszka obecnie w Rio Janeiro i dożył poważnego wieku 150 lat.

Panny — konduktorki. Wielką niespodziankę publiczności zgotowały w Rockland (Stany Zj.) młode panienki z „towarzystwa". Zarząd tramwajów przyrzekł oddać swój całodzienny dochód na rzecz miejskiego szpitala. Otóż panienki podjęły się roli konduktorów, rozesławszy wpierw do swoich znajomych kawalerów zawiadomienie, że podejmują się tej roli. Cała młodzież stawiła się jak jeden mąż. Zamiast 5 centów płacono za kurs 5 dolarów. Dochód więc z tego dnia był ogromny.

Zmarli. W Kurytybie w Brazylii umarł Mieczysław Radziszewski, syn profesora lwowskiego uniwersytetu. Zmarły redagował w Kurytybie *Polonię* i *Kuryera Parańskiego*.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Zabielska ze Lwowa 20 K.; Pawlikowscy z Chrewtu (z prośbą o zdrowie i opiekę Matki Boskiej) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **3.925 K. 77 gr.**, dwa dukaty i dziesięć marek w złocie.

Dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego nadesłała p. Horodyńska z Romanówki 1 K.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2, w poł. +2 R. Bar. 769. Podnosi się. Pochmurno.

Nawet miłość szkodzi.

Dorożkarz do młodego małżeństwa z dobrotliwym uśmiechem:

— Czy mogę prosić na chwilę przerwać całowanie, bo konie myślą, że to ja na nie cmokam i wstrzymać ich nie mogę!

Myśli.

Unikaj w dzień przyjemności nocnych, w nocy zaś zajęć dziennych — a żyć będziesz lata matuzalowe.

Rady przyjacielskie są bardzo tanie, ale rezultaty ich wypadają często bardzo drogo.

Jeżeli chcesz mieć chleb codzienny, musisz wpaść na niecodzienny pomysł niecodziennej pracy.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. We wtorek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, z muzyką F. Szopskiego. We środę po raz 1-szy „Bartel Turaser", dramat w 3 aktach Filipa Langmana, z p. Solskim w roli tytułowej. We czwartek po raz 1-szy „Wspomnienie", obraz sceniczny w 1 akcie przez Gryfitę; „Ksenia", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego; rozpocznie „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha. W piątek „Bartel Turaser".

Literatura i sztuka.

* **Latorośle,** Pustelnia w górach, Czukcze. Nowele Wacława Sieroszewskiego z ilustracyami K. Górskiego i J. Pankiewicza. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1900. — W wydawnictwie „Biblioteczki ilustrowanej", dającej w małych tomikach najnowsze utwory literatury polskiej, wyszły teraz trzy nowele pisarza, który przed kilkunastu laty dał się poznać publiczności pod pseudonimem „Sirki". Na podstawie zamieszczonych tym razem nowel p. Sieroszewskiego nie wiele można o nim powiedzieć; albo nie charakteryzują dość obficie jego literackiej twórczości, albo twórczość ta pod względem treści jest bardzo ubogą. Pierwsza z nowel „Latorośle" przedstawia przygody dwojga dzieci szlacheckich, którym sprzykrzyła się atmosfera lekcyi z instruktorami, więc postanowiły zaznać niebezpieczeństw, zetknięcia się ze światem i spędziły jedną dobę w lesie. W drugiej p. t. „Pustelnia w górach" mamy opis polowania na kozice, a w trzeciej szkic z życia codziennego Czukczów. Ta ostatnia nowela ma w sobie pewną egzotyczność, gdyż kreśli nieznane a oryginalne zwyczaje koczowniczego plemienia Czukczów i dzięki temu zajmuje jako coś rzeczywiście nowego. Zresztą nie ma w tym zbiorku nic, coby czy to w głąb, czy to w szerz powiększało zakres zdobyczy literackich i pokazywało, że w autorze powitać należy talent wybitnie oryginalny i silną indywidualność pisarską. Pan Sieroszewski jest sobie gawędziarzem, który opowiada wprawdzie dość płynnie i zajmująco, nie narzucając się ani w traktowaniu przedmiotu ani w stylu z żadnymi jaskrawościami, ale też tak, jakby bez zapału dla treści swojego opowiadania, nie sięgając nigdy tak głęboko w duszę bohaterów, żeby go to aż osobiście alterowało. Obserwując nieźle, choć powierzchownie, zapala się p. Sieroszewski, a raczej rozgrzewa się nieco tylko wówczas, gdy wypadki dotkną gdzie na jakim punkcie jego przekonań demagogicznych. Nieco oryginalnego zabarwienia mają też jego opisy natury, którą dość dobrze odczuwa i umie odpowiednio przedstawić. Słowem z prac zebranych w tomiku wywnioskować można tylko tyle, że w p. Sieroszewskim mamy do czynienia z autorem, który ma na tyle wyrobienia pisarskiego, iż przy odpowiednim materyale treściowym mógłby pisać rzeczy z nienaganną literacką fakturą.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4115 sztuk; w tem było z Galicyi 459, z Bukowiny 65 sztuk. Przebieg targu ożywiony. Ceny wyższe o 50 h. Niesprzedanych pozostało 172. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 37 sztuk po 60 do 67, 170 sztuk po 68 do 73, 147 sztuk po 74 do 78, 45 sztuk po 80 do 85 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 67, krowy podtuczone po 56 do 66, bydło chude po 36 do 56 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **W c. k. Dyrekcyi kolei państwowych** w Stanisławowie odbędzie się dnia 1 grudnia b. r. sprzedaż rozmaitych starych materyałów w drodze licytacyi. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 30 listopada b. r. do godziny 12 w południe. Bliższe warunki co do ilości i gatunku materyałów podane są w ogłoszeniach *Gazety lwowskiej* i „Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi" z dnia 15 listopada 1900, lub są też do nabycia we wspomnianej ck. Dyrekcyi oddział 4.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5go do 9go listopada — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów Pszenica stara 7.40 do 7.60, żyto 6.40—6.60, jęczmień browarny 6.30—6.75, jęczmień pastewny 5.20—5.50, owies 5.70—6.00, hreczka 0·00—0·00, kukurudza zeszłoroczna 0.00—0.00, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 8·50—9.40, groch pastewny 6.50—7.25, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.25 do 5.50, wyka 0.00—0·—, koniczyna czerwona 58.00 do 65.00, koniczyna biała 35.00—65.00, szwedzka do 00.00, tymotka 18—24, anyż rosyjski .—, anyż płaski —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 13.25 do 13.50, rzepak letni 00.— do 00.—, lnianka —, nasienie lniane 00.00—00.00, nasienie konopne do 0.0, chmiel 44.50—53.50, nafta zwykła 17.50 do 18.50, salonowa 19.00—20.00, łój topiony 37.00 do 38.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.65—38.15.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Krefeld 13 listopada. Przy budowie kolei Kaldenkirchen-Brüggen, wykoleił się pociąg, przyczem 6 robotników zginęło na miejscu, a wielu doznało ciężkich obrażeń.

Berlin 13 listopada. Do „Biura Wolffa" donoszą z Aleksandryi dnia 11 bm., że stwierdzono tam dwa nowe wypadki dżumy.

Paryż 13 listopada. Wczorajszy dzień był ostatnim dniem wystawy. Wieczorem oświetlono po raz ostatni pałac wodny, potem o godzinie 11-tej wieczorem zamknięto wystawę przy udziale bardzo małej liczby publiczności.

Wiedeń 13 listopada. Do dzienników donoszą z Pilzna, że z okazyi socyalistycznego zgromadzenia przedwyborczego, przyszło między socyalistami a narodowcami czeskimi do dzikiej bójki, przyczem w lokalu, w którym zgromadzenie się odbywało, pogruchotano stołki i powybijano okna. Policyi udało się dopiero po wielkich wysiłkach wyprzeć ze sali tłum, który następnie udał się na rynek, gdzie go rozprószyła żandarmerya.

Budapeszt 13 listopada. Między ks. Gezą Odescalchi a ks. Aladarem Szechenyi odbył się z niewiadomych powodów pojedynek na szable aż do niezdolności do walki. Szechenyi otrzymał ciężką ranę w prawe ramię.

Paryż 13 listopada. Izba uchwaliła jednogłośnie wyrazić wszystkim, którzy brali udział w urządzeniu wystawy, podziękowanie w imieniu izby. Następnie 395 głosami przeciwko 154 uchwalono cztery razy na tydzień odbywać posiedzenia przed południem i popołudniu, przed południem dla obrad nad budżetem, a popołudniu dla dyskusyi nad projektami reform. Oprócz tego przeznaczono każdy piątek na debaty nad interpelacyami.

Kraków 13 listopada. Dziś rozpoczął się proces przeciw krawcowi z Morawskiej Ostrawy Janowi Grabcowi o zamordowanie własnej żony. Grabiec żył źle z żoną, która też uciekła od niego do Krakowa i służyła tu przy ulicy Wiślnej. Grabiec przyjechał za nią, przywiózł rewolwer i wszedłszy do mieszkania zastrzelił ją. Sam następnie upadł na ziemię w odrętwieniu; w szpitalu przekonano się jednak, że było to sztucznie udane, celem uniknięcia kary. Oskarżony tłómaczy się tem, że sam chciał się zastrzelić i w tym celu miał rewolwer przy sobie, a w sprzeczce uniesiony gniewem, strzelił do żony.

Londyn 13 listopada. Jak donoszą poranne dzienniki, parlament będzie zwołany na 3 grudnia.

Pilzno 13 listopada. Wczorajszy wiec, zwołany przez towarzystwo „Pokrok", rozbili narodowi socyaliści; przyszło do awantur, powybijano szyby i komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Wypadki w Chinach.

Berlin 13 listopada. Podług wiadomości nadeszłych od hr. Waldersee dnia 8 b. m. powróciły oddziały niemieckie, włoskie i angielskie, które w okolicy Pekinu ścierały się z bokserami. Ci ostatni ponieśli podobno wielkie straty.

Rzym 13 listopada. Wikaryusz papieski w Pekinie ksiądz Fovier, powołany do Rzymu z powodu wypadków chińskich, oznaczyć ma wysokość kwoty jakiej Watykan zażąda z tytułu odszkodowania od Chin. Po ustanowieniu wysokości tej kwoty Watykan uprosi Francyę o zastępstwo tej pretensyi.

Nowy Jork 13 listopada. Jak donoszą z Pekinu, władze chińskie są bardzo wzburzone z powodu ścięcia wyższych urzędników w Paotingfu.

Londyn 13 listopada. *Times* donosi z Pekinu pod datą 11 b. m.: Zagraniczni posłowie zgodzili się ostatecznie na następujące punkty, które mają być jeszcze zatwierdzone przez dotyczące rządy, a następnie służyć mają za podstawę do tymczasowego traktatu z Chinami: 1) Chiny mają wystawić pomnik zamordowanemu posłowi Kettelerowi na miejscu, gdzie zginął i wysłać jednego z książąt rodziny cesarskiej do Niemiec celem usprawiedliwienia się; 2) Chiny mają wykonać wyroki śmierci przez ścięcie na jedenastu winnych urzędnikach wyższych i książętach, których nazwiska już są znane; 3) W tych prowincyach, w których były krwawe wykroczenia, mają być egzamina państwowe na mandarynów na 5 lat wstrzymane; 4) Wszyscy ci urzędnicy, którzy nie okazali dostatecznej energii w zwalczaniu ruchu wrogiego cudzoziemcom, mają być oddaleni i ukarani; 5) Chiny mają zapłacić odszkodowanie;

6) Czungliamen ma być zniesiony, a sprawy wchodzące w jego zakres działania, poruczone ministrowi spraw zagranicznych; 7) ma być umożliwione normalne porozumiewanie się z cesarzem chińskim; 8) forty w Taku i w innych miastach mają być zniesione, a import broni i materyałów wojennych zakazany; 9) mają być zaprowadzone stałe straże dla poselstw w Pekinie oraz straże, któreby zapewniły i zabezpieczyły połączenie wodne z Pekinem; 10) w całem państwie mają być przez 2 lata wywieszone proklamacye, zawierające zakaz ruchu Bokserów.

Suma odszkodowania obejmuje także odszkodowanie dla tych Chińczyków, którzy ponieśli straty z tego powodu, że pozostawali w służbie u cudzoziemców; nie obejmuje ona odszkodowania dla chrześcijan Chińczyków; wogóle w całej powyższej nocie nie znajdują się słowa: „misyonarz" i „chrześcijanin".

Londyn 13 listopada. „Biuro Reutera" prostuje doniesienie *Timesa* o warunkach, jakie mają być przedłożone Chinom, w tym kierunku, że odszkodowania mają być przyznane poszczególnym państwom, korporacyom i osobom, każdemu z osobna, oraz że nie wszystkie nadbrzeżne floty mają być zniesione, lecz tylko położone w prowincyi Pechili.

Przyjechali dnia 13 listopada. Księżna Puzynina z Piadyk. Hr. J. Waisenwolff z Ruskiej wsi. Hr. E. Dębicki z Jaworowa. E. Raczyński, J. Walentin i J. Just z Wiednia. A. Priwoźnik z Budapesztu. J. Jankowski z Genewy. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. R. Potworowski z Koropca. Br. L. Brückman z Monasterzysk. J. Krzyżanowski z Hulcza. M. Altenberg z Berlina. K. Romański z Uladówki. W. Kozłowski z Niżankowic. Dr. J. Wilusz z Jasła. W. Müller z Czerniowiec. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Ostheim z Stanisławowa. A. Koch z Lincu. O. Hawelka z Pragi. S. Chomicki z Tarnopola. T. Gułkowski z Krakowa.

Przyjechali dnia 13 listopada. T. Ujejscy z Sambora. Z. br. Brunicki z Lubienia. Z. Ujejska z Tomaszowic. M. Horodyska z Strzelisk. G. Feinstein z Paryża. J. Krzysztofowicz z Artyszowa. A. Dworzak z Waręża. L. Hajderer z Komorna. E. Sawy z Stanisławowa. A. Pollak, E. Devet i L. Zeisler z Wiednia. J. Skollman z Schodnicy. J. Zaruski z Oleska. A. Abendorf z Mostów wielkich. A. Dobrowolska z Schodnicy. E. Miller ze Lwowa.

Przyjechali dnia 13 listopada. E. Olszewscy z Dubia. J. Maniewski z Krużyk. L. Piotrowski z Seredyńca. B. Zaleski z Rosyi. M. Kollman i A. Wechsler z Wiednia. K. Schwarz z Nyiregyhaza. Dr. J. Falk z Sambora. Hr. S. Zborowski z Kołaczyc. L. v. Friedenthal z Budapesztu. L. v. Friedenlieb z Bochni. F. Blatt z Lachowic. R. Wahl z Hermanstadtu. Dr. J. Strejczek z Pragi. F. Peter z Tryestu. S. Rożniatowski z Kijowa. T. Sroczyński z Jasła.

Przyjechali dnia 13 listopada. Baron Horoch z Winniczki. Baron Walisz z Tulska. J. Kowalewski i F. Urzelski z Rohatyna. Major A. Szaszkiewicz. A. Steinbach z Wiednia. Ks. Kosiński z Horodenki. J. Michałowski z Mizunia. D. Kotowski z Monachium. A. Gross z Bełza. W. Wroński z Zagórza. J. Zieniewicz z Daszawy. J. Konrad z Szoász. H. Żymirska z Lubaczowa. K. Winnicki z Turad. B. Strasiewicz z Niżboru.

NADESŁANE.

Lwów 13 listopada (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 422·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 536.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 640.00 do 660.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 89.80 do 90·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 91·00 do 91·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.20 do 92·90, 4 proc. los w 56 lat 90·80 do 91.50.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·50 do 96·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·00 do 100·70. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·70 do 99·40. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 91.70 do 92·40, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·30 do 89·00.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 254·— do 256.—. 100 marek niemieckich 117·30 do 118·00.

Wiedeń 13 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 24·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słabszy) 42.40.

Berlin 13 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·95. Spirytus 46·10.

Paryż 13 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka („Fleur de Paris) 25·90.

Frankfurt 13 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·10. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 181·80. Laura 217·40.

Wiedeń 13 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·93—7·94, żyto na wiosnę 7·67—7·68; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·35—5·36; owies na wiosnę 5·92—5·94. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: chłodno.

Budapeszt 13 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·66—7·67, na październik 0·00—0·00; żyto na kwiecień 7·23—7·24; owies na kwiecień 5·60—5·61; kukurudza na maj 5·06—5·07. Oferty na pszenicę dostateczne Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: wypogadza się.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
		Do Lwowa z:
		(na dworzec główny)
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·21	—	Krakowa Orłowa, N Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	9·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	9·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·23	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmezö
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·30	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·13	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
		Ze Lwowa do:
		(z dworca głównego)
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·13	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·44	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·41	Podwołoczysk
2·06	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

28)

Na dnie przepaści

POWIEŚĆ

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

— Czy są w tej chwili więźniowie wzorowi pod względem postępowania i zasługujący na ulgę, o jakiej pan mówił przed chwilą?

— Widzę, że pan prowadzi badanie poważne — rzekł sekretarz, ciekawie przyglądając się Chrystyanowi.

— Tak. Po powrocie mam pracę moją ogłosić w „Century Magazine“, więc pragnę materyałów poważnych.

Sekretarz wziął księgę do ręki, przewrócił kilka kart i odrzekł:

— Mamy pewnego notaryusza, skazanego na dwadzieścia lat, za zrujnowanie całego miasta prowincyonalnego. Dalej pewnego lekarza, skazanego na całe życie za otrucie swej kochanki. Nie uwierzy pan, jak dzielnym okazał się on podczas epidemii ospy. Gdyby nie jego pomoc, nie wiem jak dalibyśmy sobie rady. Gdybym był kiedy chory, nie wezwałbym żadnego lekarza, tylko jego. Leczy on również całą rodzinę gubernatora...

— Ciekawe... — rzekł Chrystyan. — Tylko dwóch takich mają panowie?

— Mamy więcej. Następnie polecam pańskiej uwadze pewnego młodzieńca z dobrej rodziny, skazanego na całe życie za zamordowanie swej kochanki. Ten znów wpadł w nadzwyczajny mistycyzm. Pobożnością swą wzrusza samego kapelana. Gdyby uwolniono go i gdyby przepisy pozwalały na to, z pewnością zostałby księdzem. Musimy trzymać go zdala od towarzyszy, ażeby zabezpieczyć go od zniewag i złego traktowania, niby pod pozorem, że jest szpiegiem.

— Jak się nazywa ten młodzieniec?

— Nazywa się Fréneuse, lecz teraz zapisany jest jako numer 2317.

— Czy pozwoli mi pan zobaczyć notaryusza, lekarza i tego apostoła?

— Bardzo chętnie.

— To mi się przyda.

Urzędnik napisał na kartce kilka słów.

— Dam do rozporządzenia pańskiego łódź administracyjną. Uprości to formalności.

— All right!

— Już jedenasta. Czy pan po śniadaniu?

— Nie. Ale jeżeli pan raczy przyjąć je od podróżnika, dla którego był pan tak uprzejmym, będzie to szczyt gościnności... istotnie francuskiej.

— Ależ to ja powinienem pana zaprosić...

— Uczyni mi pan wielką łaskę.

— Więc przyjmuję.

Zawiązał krawat, zapiął kamizelkę, wziął kapelusz i wyszedł z Tragomerem.

Tego samego dnia około godziny trzeciej, łódź administracyjna o sześciu parach wioseł, poruszanych przez galerników, przybiła do wyspy Nou i wysadziła na brzeg Chrystyana wraz z towarzyszącym mu nadzorcą.

Tuż nad brzegiem wznosił się budynek, nad drzwiami którego widniał napis „Sąd dyscyplinarny“. Był to sąd, przed którym stawiani byli więźniowie za przestępstwa popełnione w kolonii. Mała estrada i kilka ławek stanowiły całe umeblowanie sali.

— Niech pan tu spocznie i zaczeka chwilę, a ja tymczasem pójdę po nr. 2317 i przyprowadzę go tu. Niech pan zapali cygaro, bo powietrze tu nie bardzo przyjemne.

Tragomer w milczeniu pochylił głowę i stanął przy estradzie, z wysokości której dyrektor w towarzystwie asesorów zwykł wymierzać kary nieszczęśliwym, którzy przecież doznawali już najwyższego stopnia cierpień. Nieopisany ból ścisnął serce jego. Przybył do wytkniętego sobie celu. Galery otworzyły przed nim swe wrota. Jeszcze chwila i znajdzie się wobec tego, do którego przybył z tak daleka, żyjącego w poniżeniu i rozpaczy.

Rozległy się czyjeś kroki, otworzyły się drzwi i dał się słyszeć głos nadzorcy.

— Wejdź. Jakiś cudzoziemiec otrzymał pozwolenie zobaczenia cię.

Tragomer odwrócił się, gdyż pragnął, ażeby Jakób nie poznał go od pierwszej chwili i nie zdradził swej znajomości z nim jakim gestem lub słowem.

— Milordzie — rzekł nadzorca, podchodząc do Tragomera — oto ten człowiek. Niech pan z nim pomówi, a gdy pana znudzi, to proszę wezwać mnie.... Będę na ławce przed domem.

Po wyjściu nadzorcy Chrystyan odwrócił się, położył palce na ustach dla zalecenia ostrożności i z uśmiechem zbliżył się do więźnia.

Jakób nie uczynił najmniejszego ruchu, nie wymówił ani wyrazu. Zbladł, spojrzał zdziwionemi oczyma, złożył ręce i szepnął:

— Chrystyan! Chrystyan! Czyż to być może?

Tragomer serdecznie uścisnął jego dłonie.

— Bądź ostrożnym, gdyż strażnik może usłyszeć nas, a wtedy wszystko byłoby stracone... Jakóbie kochany! W jakim ja stanie zastaję cię! Spójrz mi w oczy... Ileż ty musiałeś wycierpieć!

Pociągnął go w róg sali, gdzie trudno było zobaczyć ich z zewnątrz i posadził przy sobie na ławce. Następnie płacząc i śmiejąc się jednocześnie, uścisnął serdecznie. Jakób usiłował usunąć się z jego objęć.

— Nie sprawiam ci wstrętu? — zapytał z goryczą. — Patrz na moje ubranie... widzisz numer, to jedyne teraz nazwisko moje. Ściskasz kryminalistę. Przecież wiesz, że jestem zabójcą!

— Nie, mój drogi. Wiem, że jesteś niewinnym i właśnie dlatego, ażeby ci to powiedzieć i pomódz ci do przekonania o tem, przybyłem aż z Francyi. Jakóbie, ucałuj mnie: ostatnie usta, jakie dotknęły mej twarzy, były usta twej matki.

— Więc ty ją widziałeś, przyjeżdżasz od niej i przynosisz jej uścisk? Ach, Chrystyanie, ta chwila okupuje wiele cierpień. Więc Bóg ulitował się nademną.

— Mamy bardzo mało czasu — rzekł Chrystyan. — Dostałem się tutaj pod obcem nazwiskiem. Uważają mnie za Anglika. W porcie mam statek stojący na kotwicy. Marenval, zdecydowany na wszystko, czeka na pokładzie.

— Skąd mu się wzięła taka odwaga?

— Z żalu, że nic nie uczynił dla ciebie i z chęci naprawienia tego błędu.

— Cóż więc zamyślacie?

— Słuchaj. Podczas toczenia się sprawy z całą energią zapewniałeś ciągle o swej niewinności. Nikt ci nie uwierzył. Najżyczliwsi byli przekonani, że dopuściłeś się zbrodni w paroksyzmie obłędu i z tego powodu nie bronili cię. Zabójstwo było widoczne, nieulegające zaprzeczeniu.

— Ale nie ja je popełniłem — rzekł Jakób. — Siedząc w więzieniu, zgnębiony, żem dostał pomieszania zmysłów, zabójstwo bowiem dokonane było rzeczywiście. A jednak jestem niewinnym. W sądowej sali, wobec sądu i sędziów przysięgłych, gdy świadkowie jeden po drugim dowodzili mej winy, gdy prokurator mnie oskarżał, zapytywałem siebie, czy nie jestem waryatem. Wszyscy bowiem mówili rzeczy, którym nie mogłem zaprzeczyć, a jednak wiedziałem, że byłem niewinnym. Podczas dzielnej obrony mego adwokata, czułem, że wszystkie, z taką zręcznością zgrupowane przez niego dowody nie wpajają w słuchaczów przekonania o mojej niewinności, to też bez zdziwienia wysłuchałem potępiającego mnie wyroku. A jednak byłem niewinnym! Czem się to dzieje Chrystyanie, że może się zdarzać podobna niesprawiedliwość, że nieszczęśliwy bywa wydany katom, choć nie zasłużył na to, że go zniewalają, piętnują, kują w kajdany, jeżeli w przeznaczeniu jego nie ma kary nieba, za jakieś przewinienie lub niewdzięczność? Nic w tem życiu nie dzieje się bez powodu i szczęście lub nieszczęście otrzymuje się za dążenie ku dobremu lub za trwanie w złem. Urodziłem się pod szczęśliwą gwiazdą. Los otoczył mnie najcenniejszemi swemi względami. Lecz ja sam odtrąciłem je, pogardziłem niemi. Zamiast iść ku dobremu, czyniłem wszystko, by stoczyć się w przepaść. Stanowisko społeczne, majątek, inteligencya, powierzchowność moja, wszystko to pomagało mi tylko do życia próżniaczego, marnotrawstwa i rozpusty. Dręczyłem rodzinę mojemi kaprysami i wybrykami. Katastrofę, która zakończyła złe życie moje, pojmuję tylko jako pokutę. Więc po głębokiej rozwadze i wielu cierpieniach, ugiąłem się pod karzącą mnie ręką i przez rezygnacyę mam nadzieję zasłużyć na miłosierdzie.

— Więc wyrzekłeś się wszelkiej nadziei usprawiedliwienia się?

— Jak przekonam dziś o tem, o czem nie mogłem przekonać przed laty? Tajemnicze okoliczności sprzysięgły się na moją zgubę. Zaciągnąłem u losu mego dług i płacę go.

— A jeżeli ja odkryłem te tajemnicze okoliczności?

— Ty, miałbyś wiedzieć to, czego ja nie mogłem zrozumieć?

— Wiem.

— Jakim sposobem doszedłeś do tego odkrycia?

— Przypadkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.